Nr. 57. We Lwowie, Środa dnia 5. Marca 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
W ... kwartalnie ... 5 złr. 75 centów; miesięcznie [illegible]

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie: w państwie Austrjackiem 5 złr. — ct.; do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 15 sgr.; Szwajcarji i Danji 6 [illegible]; Francji 21 franków; Anglii, Ameryki i Turcji [illegible]; Włoch i Księstw Naddun. [illegible]

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: [illegible] W PARYŻU: [illegible] W WIEDNIU: [illegible] Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile 29. W FRANKFURCIE nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów 4. 5. marca.

(Obsadzenie dyrekcji szkoły realnej we Lwowie. — Z Izby posłów.)

Z wielu stron zwracają uwagę naszą na sprawę obsadzenia dyrekcji lwowskiej szkoły realnej, która się obecnie w kraj. Radzie szkolnej toczy. Podane jednak w tych listach wnioski, rady, obracają się tylko około „ważności“ sprawy tej i około „życzenia“ aby nowy dyrektor był godnym następcą nieodżałowanego śp. Chlebowskiego. W zupełności uznajemy ważność sprawy i podzielamy życzenie — ale ogólniki takie na nic się nie przydadzą, a mianowicie drugi. Gdyby nam kto umiał wymienić, ktoby był tym godnym następcą śp. Chlebowskiego, tj. ktoby tem się stał dla tego młodego zakładu i połączonej z nim szkoły przemysłowej i tak rozgłośną posiadał opinię — sprawa cała już by była rozstrzygniętą i wiedziałaby o nim pewnie i kraj: Rada szkolna i jemu dawno zakład powierzyła. Jedyny profesor, który wszystkiemi przymiotami, a do nich rozgłośną sławę zaliczamy, odznacza się w myśl powyższego żądania, przenosi się na wszechnicę, oddawszy się ściśle tylko umiejętności. Być może, iż bądź we Lwowie, bądź na prowincji przebywa mąż ów upragniony, ale ogół i krajowa Rada szkolna o nim nie wiedzą.

W takim stanie rzeczy nie pozostaje nic jak zatrzymać *status quo*, tj. powierzyć stale kierownictwo szkoły realnej tym rękom, które je obecnie piastują. Rada szkolna wie działa komu kierownictwo tymczasowe oddawała, i jeżeli pominiemy wypadek, któremu gorącość młodych ludzi nadała barwę i doniosłość rażąco przesadną, a zważymy, że nagłemu rozrośnięciu się szkoły realnej lwowskiej w roku bieżącym i wynikłym ztąd stosunkom, nie byłby w zupełności podołał ani śp. Chlebowski przy całym swoim takcie i zaufaniu, jakiego powszechnie używał; jeżeli dalej zważymy, że postawienie osoby nowej, chociaż stale, na czele tego zakładu, sprowadziłoby znowu długie prowizorjum, zanimby świeży kierownik rozglądnął się w materjalnych i umysłowych zasobach, w całym stanie zakładu; że niema nikogo, ktoby ze zdolności, sławy i doświadczenia lepsze miał prawo od tych, którzy obecnie tą szkołą kierują i tak dobrze kierują, jak to być może przy anormalnych jej stosunkach: to ujrzymy, że wniosek nasz — aby kierownictwo stałe poruczyć rękom dotychczasowym, jest jedynym, jaki ze względu na dobro szkoły i dobro publiczne da się w obecnym stanie rzeczy postawić i pomyślnie przeprowadzić.

Dr. Rodecki, mimo że zanim mu tymczasowo powierzono naczelną dyrekcję szkoły realnej, był profesorem i dyrygentem gimnazjum niemieckiego, wydał dzieło o fizyce w języku narodowym, i zawsze, mianowicie jako dyrygent owego gimnazjum, stał w obronie praw języka narodowego i w tym względzie nie pozwalał na koncesje niepotrzebne, obowiązki swoje spełniał z całą sumiennością i gorliwością, gabinet fizyczny w gimnazjum niemieckiem zostawił w stanie świetnym, bo ponosił nań osobiście nawet ofiary. A jak spełnia swoje obowiązki w szkole realnej, wspomnieliśmy powyżej.

Kończymy tem, że żaden w ogóle geniusz dyrektorski nie podoła w tej szkole swemu zadaniu, jeżeli choćby pośrednio na dwa oddziały, pod dwoma osobnemi, przynajmniej dla spraw bieżących, zarządami nie będzie podzieloną.

Z listu naszego korespondenta wiedeńskiego opuszczamy doniesienia z Izby posłów o obradach nad sprawą urzędniczą, a podajemy go według sprawozdań *Wanderera:*

„Zapisałem się do głosu, rzekł dr. W e i g e l, aby wyłuszczyć niektóre zapatrywania przez Wydział skarbowy nieuwzględnione. Co się tyczy strony zasadniczej, to mniemam, iż przedewszystkiem na to zgodzić się trzeba, czy akt przedłożony przeprowadzić ma ciało ustawodawcze, czy władza wykonawcza; jeśli czynnik ustawodawczy ma reprezentować wolę, a wykonawczy czyn, natenczas nie ma wątpliwości, iż czynność ta należy do czynnika ustawodawczego; bo jeśli czynnik ustawodawczy reprezentuje tę wolę, to ustawodawstwo wypowiedzieć winno, czego się chce i ile ma być przyznanem urzędnikom państwa. Przedmiot ten atoli doprowadził do różnicy zapatrywań, która się na tem zasadzała, iż rząd się obawiał, że służba wewnętrzna będzie rozprzężoną.

Nie myślę przeczyć, że powód do tej obawy dała agitacja urzędników, którzy znów ze swej strony obawiali się, aby nie stało się możebnem przeniesienie urzędnika z wyższej kategorji do niższej. Żałuję, że między wieloma petycjami nadeszłemi do Wys. Izby, znajdowały się takie, które przechodziły miarę; lecz to nie mogło stać się przyczyną, abym sobie inne wyrobił zdanie o kwestji urzędniczej. W ogóle całą tę agitację uważam za najzupełniej zrozumiałą, chociaż nie moją jest rzeczą takową usprawiedliwiać.

Podczas rozpraw szczegółowych Wys. Izba uchwali, czy §. 1. ustawy można przyjąć w formie przez Wydział proponowanej, czy nie. Na to tylko zwracam uwagę, że skorośmy w ustawie koalicyjnej zostawili robotnikowi możność, aby o stosunkach swych zarobkowych objawiał zdanie w drodze legalnej, to nie powinniśmy prawa tego odmawiać urzędnikom. Co się tyczy odróżnienia w poszczególnych stopniach, oświadczył dr. Weigel, iż zastrzega sobie wniesienie poprawek podczas rozpraw szczegółowych, stosownie do wniosków, których nie zdołał w Wydziale przeprowadzić, a które przedewszystkiem mają na celu podwyższenie płac urzędnikom; że atoli nie są to względy ani polityczne ani humanitarne, nakazujące mu przemawiać za podwyższeniem płac urzędnikom w stopniach najniższych; zamiar, aby urzędników dla stronnictwa wiernokonstytucyjnego ułagodzić i zrobić przystępniejszemi, nie może tu być powodem decydującym.

Stanowczą jest tutaj zasada ekonomiczna: obowiązkiem jest chronić opodatkowanego od wszelkiego bezpotrzebnego wydatku; bezpotrzebnym zaś jest wszelki wydatek, który nieodpowiada zupełnie celowi, jaki ma być osiągniętym; nie jest to oszczędnością, jeśli się urzędnikowi tego nie da, co jego czynności odpowiada; odnosi się to szczególniej do urzędników niższych stopni, dla których sam Wydział wniósł podwyższenie płac, a Izba deputowanych, jak się spodziewać należy, nic z tego nie obetnie, pomna na to, że podczas rozpraw nad egzekucją płac robotników, przyjęto 600 zł. jako minimum tego co robotnik zarobić może. Jeśli, rzekł mówca, przynajmniej tyle nie zostawicie urzędnikom, to postawicie ich jeszcze niżej niż wyrobników. Atoli jeśli wzgląd nasz idzie tak daleko, że warsztat, narzędzia i jeszcze pewną kwotę pieniędzy robotnika zostawiamy wolne od egzekucji, to winniśmy także wziąść pod każdym względem w obronę warsztat duchowy urzędnika, aby był w stanie wiernie swe obowiązki wypełniać.

Nie humanitarne, lecz ekonomiczne względy zniewoliły mnie do głosowania w wydziale za najwyższemi pozycjami, i wcale bym się nie wahał iść jeszcze dalej. Nie trzymam się zdania łacińskiego: *optima voluisse, maxima petiisse, sat est*, — owszem, dla mnie wskazówką są owe słowa Feuerbacha: „Najlepsza działalność człowieka nie zależy na tem co robi, lecz na tem, do czego pobudza umysły szlachetne i dzielne.“

Po dr. Weiglu przemawiali jeszcze w rozprawach ogólnych, jak wiadomo, dep. Fux, Reuter, Figuly, Pascotini i sprawozdawca. W sobotę zaś przystąpiono na posiedzeniu Izby do rozpraw szczegółowych nad tym przedmiotem.

Do §. 1. uczynił dep. dr. W e i g e l wniosek, aby w ustępie 2) zamiast wyrażenia „podać do wiadomości Rady państwa“ zamieszczono „przedłożyć Radzie państwa“. Popierał ten wniosek dep. Fux, sprawozdawca zaś i minister skarbu przemawiali przeciw niemu. Podczas głosowania przyjęto §. 1. według brzmienia wniosku wydziału skarbowego.

§§. 2, 3 i 4 uchwalono bez rozpraw według przedłożenia wydziału.

Do §. 5. wniósł dep. Forster, aby w dziesiątym stopniu ustanowić płace 900, 950 i 1000 złr. zamiast proponowanych 800, 900 i 1000 złr. Wniosek ten popierał dr. Herbst; dep. Czajkowski zaś wniósł, aby w szóstym stopniu ustanowiono płacę drugiej kategorji 3300 zamiast 3200 złr., a trzeciej kategorji 3000 zamiast 2800 złr. Dep. dr. Weigel wreszcie zgadzając się z wnioskiem dep. Forstera poszedł jeszcze dalej i uczynił wniosek, aby w ósmym stopniu trzecia kategorja wynosiła nie 1400 złr., ale 1500 złr., w dziewiątym stopniu, aby były płace 1400 złr., 1300 złr. i 1200 złr., zamiast proponowanych 1300, 1200 i 1100 złr., w dziesiątym stopniu zamiast 1000, 900 i 800, aby zamieścić 1100, 1000 i 900 złr.

Wnioski dr. Weigla popierali dep. Fux i Reuter, natomiast sprzeciwiali im się znowu sprawozdawca i minister skarbu. Podczas głosowania przyjęto §. 5 z tabelą płac proponowaną przez Wydział skarbowy, ze zmianą atoli wniesioną przez dep. Forstera. Dodatki dr. Weigla i dep. Czajkowskiego nie utrzymały się.

§§. 6, 7 i 8 przyjęto bez rozpraw zgodnie z wnioskiem Wydziału.

Do §. 9. wnosił dep. Daniło, aby prezesowi sądu wyższego w Zadarze przeznaczyć dodatku funkcyjnego 2000 złr., dep. Edlbacher zaś domagał się, aby prezesowi najwyższej Izby obrachunkowej przeznaczyć tegoż dodatku 10.000 złr. Obadwa te wnioski nie utrzymały się.

Podobnież do §. 10. wnosił dep. Pascotini, aby Tryest zamieścić pod względem dodatków aktywalnych w tej samej kategorji co Wiedeń, t. j. w pierwszej, dep. Daniło zaś żąda, aby Zadar zamieścić w kategorji trzeciej. I te wnioski również odrzucono.

Poczem tak §§. 9ty i 10ty, jak następne §§. 11ty, 12ty, 13ty i 14ty bez rozpraw przyjęto.

Do §. 15go uczynił dep. dr. Weigel poprawkę, aby wykreślić „i do urzędników bibliotecznych“, a podciągnąć tychże pod ogólne płace urzędników. Wniosek ten odrzucono, poczem przyjęto §§. 15ty, 16ty, 17ty i tytuł ustawy bez zmiany.

Przyszłe posiedzenie w poniedziałek; na porządku dziennym: wybór jednego członka do trybunału państwa i dalszy ciąg obrad nad ustawą regulującą płace urzędników. Z toku rzeczy przejdą pod rozprawy przepisy przejściowe.

Galicyjski olej skalny i wosk ziemny.

Pod nap. „Galicyjski petrolej i ozokeryt na wystawie powszechnej we Wiedniu 1873 r.“ umieścił w wiedeńskiej *Allg. Ill. Weltausstellungs-Ztg.* i potem w osobnych wydał odbitkach znakomitą pracę swoją dr. Henryk E. Gintl, centralny inspektor kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej. Znaną jest przychylność autora dla naszego kraju, z którym tylko obowiązki urzędowe go powołały, a dla którego jak syn rodzony był czynnym na swem stanowisku. To też kiedy sekwestrator usunął go z posady naczelnika ruchu tej kolei, od najwyższych wszystkie sfery kraju pospieszyły z serdecznem uznaniem i ze szczerym żegnały go żalem. Wkrótce też posunięto go na wyższą posadę, ale we Wiedniu. Ale i tam nie spuszczał z oka naszego kraju, a mianowicie gorliwy wziął udział w galicyjskim wydziale wystawy powszechnej i został głównym onego reprezentantem. Wynikiem tej troskliwości dla naszego kraju jest i wspomniany u góry artykuł, z którego tu główną treść podajemy:

Nie było jeszcze tak pomyślnej pory do zdobycia galicyjskiemu petrolejowi (olej skalny) i ozokerytowi (wosk ziemny) decydującego stanowiska w handlu świata, jak obecnie w przededniu wystawy powszechnej, kiedy możemy już z otuchą płody naszej przyrody i sztuki wyprowadzić do walki o lepsze z płodami innych państw i krajów.

Podgórze północnego stoku Karpat od Limanowy koło Bochni aż do Peczyniżyna niedaleko Bukowiny, posiada olbrzymie oleju skalnego i znakomite wosku ziemnego zasoby. Mamy tu ciągłe pole na przestrzeni 60 mil do racjonalnego wydobywania tych płodów; już się je wydobywa w 151 miejscowościach. Olej skalny poczęto wydobywać od r. 1853, wosk ziemny od kwietnia 1862. Zważyć przytem potrzeba, że skład chemiczny petroleju naszego wcale nie ustępuje amerykańskiemu, a nawet ilością oleju świetlanego takowy przewyższa (autor przytacza urzędowe rozbiory chemiczne), a wydatność duczek naszych o mało tylko ustępuje amerykańskim. Słowem, nasz olej skalny zasługuje aby się nim więcej jak dotychczas zajęto i należne we świecie zdobyto mu stanowisko.

Ale wszelkie troski i zachody na nic się nie przydadzą, dopóki panuje 1) niejasność pod względem stosunków górniczych; *b)* brak odpowiednich komunikacyj, i 3) partactwo w wydobywaniu technicznem i w rektyfikowaniu (czyszczeniu).

Co do 1), ustawa górnicza z d. 23. maja 1854 co do nafty żadnej nie sprowadziła zmiany; nie uporządkowały tych stosunków

---

Kronika krakowska.

(O rozmaitych greckich mędrcach *a propos* uniwersytetu krakowskiego. — Pocieszająca wiadomość dla płacących większe podatki. — Złośliwość Schlossera i odpowiedź na pytanie kto to są właściwie Chińczycy. — Odkrycie moralności. Straszny przykład dla niewiernych małżonek. — Starzec zasługujący na posłanie do Wiednia na wystawę. — Wynalazek grzeczności. — Pojedynek, cudowny lekarz, ciekawa legenda i przyszłość.)

A zatem mamy post. Usuńmy na bok wszelkie płoche myśli, zajmujmy się tylko rzeczami serjo, bądźmy poważni i traktujmy wszystko gruntownie, jak jeden z profesorów naszego uniwersytetu, który w rozprawie o założeniu tegoż uniwersytetu za Kazimierza Wielkiego znalazł sposobność wspomnieć nawiasem, że dom Pitagorasa w Metaponcie zwał się *Demetros hieron* i leżał przy ulicy *Mouseios*, że Sokratesowi raz się śniło, iż łabędź wzbił się z jego piersi w górę, że gdy się Platon urodził, zawisł rój pszczół na jego ustach i wywróżył mu *euglottia*, że nazwa Arystotelesa znaczy człowieka, będącego w poczcie tych, którzy najwięcej podatku płacą, że Periandros znaczy: „z każdej strony mężczyzna“, że Solon jest „ten, który dyskiem wstrząsa“, i że Pittakos, urodzony około 648 r., zaliczony w poczet 7 mędrców, obrany władcą przez obywateli mityleńskich, rozmawia w Plut. Sept. sap. conv. 2—21. O czem i z kim rozmawia?... alboż ja wiem!.. szanowny autor tego napisać nie raczył... może poczciwina Pittakos dowodzi komu filozoficznie, że każdy, kto należy do pierwszego oddziału w drugiem i trzeciem kole naszych krakowskich wyborców, ma prawo się nazywać Arystotelesem...

Nie spodziewaj się tedy czytelniku, (czy dyskiem wstrząsasz czy nie wstrząsasz, i z którejkolwiek strony jesteś mężczyzną), ażebyś w moich feljetonowych homiliach przez siedem tygodni tego wielkiego postu napotkał rzeczy ulotne i puste. Pogadanki moje z tobą, czytelniku, będą takie uczone, że moglibyśmy je prowadzić nawet w Plut. Sept. sap. conv. 2—21, gdybyśmy tylko obaj wiedzieli, gdzie ta okolica leży...

Ażeby mieć do nich materjał, zasilam umysł strawą naukową, i oto właśnie rozpocząłem czytanie „Dziejów powszechnych“ Schlossera, których wydawnictwem Księgarnia Polska we Lwowie tak znakomitą oddaje usługę czytającemu ogółowi naszemu.

Zaledwie zacząłem czytać, zaraz na pierwszych kartkach spostrzegłem wielką złośliwość autora. Mówi on niby o Chińczykach, ale nie trzeba mieć bardzo delikatnego węchu, żeby przewąchać, że wcale do kogo innego pije. Powiada naprzykład, że uczeni, tj. właściwie nie to co my nazywamy klasą ukształconą, ale ci, którzy skupili w sobie pewną określoną ilość wiadomości, egzaminami coraz to ściślejszemi udowodnioną, tworzą najznakomitszą część ludu chińskiego; że mandaryni czyli urzędnicy wybierają się tylko z pomiędzy takich wiele razy egzaminowanych uczonych, którzy się dzielą na wiele rozmaitych klas, a różnica ich stopni uwidoczniona jest nawet wewnętrznie. Gdyby był dodał nazwiska tych egzaminów i stopni, gdyby powiedział, że są najprzód trzy egzamina rządowe, a oprócz tego są egzamina sędziowskie, adwokackie, fiskalne, że aby zostać dajmy nato adwokatem, potrzeba oprócz tych egzaminów jeszcze doktorskiego biretu, że stopnie noszą nazwy konceptspraktykantów, koncepistów, adjunktów konceptowych, auskultantów, radców, nadradców itd. itd., że oznaki zewnętrzne stanowią gwiazdki na kołnierzach: któżby się zaraz nie domyślił, że to nie o Chinach ale o naszej miłej Austrji mowa? Tymczasem złośliwy Schlosser przemilcza o tem wszystkiem, i niejeden czytelnik w prostocie ducha myśli, że ta manja egzaminowania raz po raz gdzieś tam w Chinach, murem od reszty świata odgrodzonych, objawia się i grasuje...

Ale nas w pole nie wywiedzie, my wiemy, że te Chiny leżą w Europie, mają stolicę *an der blauen Donau*, i że oprócz tych osobliwości egzaminacyjnych, jakie on wymienia, istnieją tam i takie, o których przemilcza. Adwokat naprzykład, musi zdawać więcej egzaminów niż sędzia, to jest *de jure* musi być uczeńszym, aby mógł tak zawsze sprawę pokierować, żeby ten, który o niej ma zadecydować, nie był w stanie jej dokładnie zrozumieć... Ztąd też w tych Chinach, jak bardzo słusznie uważa Schlosser (T. I. str. 20.) „wszystkich sprawy mają tę wadę, iż są rozwlekłe“.

My wiemy także, że w tych Chinach, „jak urzędnicy tworzą pewną ilość klas stopniowo jedna nad drugą się wznoszących, tak samo prowincje, miasta i wsie państwa na pewne stopnie są podzielone“ (T. I. str. 20). Tak naprzykład, jeżeli 30.282 Niemców w Salzburskiem ma w owych Chinach prawo do jednego posła, to takie samo prawo służy dopiero 86.952 Galicjanom, 7 Chińczyków salzburskich warte jest tyle co 20 Chińczyków galicyjskich, dlatego, że tamci przeszli wszystkie egzamina, a ci pod egzamin bezpośrednich wyborów poddać się nie chcieli.

Otóż zaraz na pierwszych kartach okazuje się, jak dalece dzieło Schlossera jest nauczającem, i jak doskonałe światło rzuca na nasze obecne arcy-chińskie stosunki...

Przejdźmy jednakże do wiadomości bieżących, ze sfery naukowej rozumie się, bo nic innego nie mogłoby się zgodzić z uroczystą powagą wielkopostnej epoki.

Jak w roku 1807 Davy w Anglii a Gay-Lussac i Thenard we Francji odkryli jednocześnie, nie wiedząc o sobie, pierwiastek chemiczny b o r, tak w roku bieżącym w naszem mieście dwaj astronomowie odkryli jednocześnie nową teleskopową planetę. Szczycę się, że ci odkrywcy są moimi kolegami, gdyż w chwilach wolnych od poważnych prac naukowych trudnią się pisywaniem kronik, jeden w *Kraju* a drugi w *Afiszu teatralnym*. Nowo odkryta planeta nazwaną została przez odkrywców „Moralność“ i ma leżeć w konstelacji *Tricoche i Cacolet*. Kronikarz *Kraju* powiada, że autorowie sztuki pod tem nazwiskiem „wystawili nie bez pożytku dla moralności obrzydliwy dzisiejszy szwindel“, a kronikarz *Afisza*, że „całość tej sztuki ma pewien sens moralny, bo czyż przedstawienie w ohydnych kolorach podobnej współki jak Tricoche i Cacolet, oraz oszustw takiego bankiera jak Vander-Pouf nie wskaże niejednemu i nie nauczy, czem są podobne szelmostwa, i do czego w końcu mogą doprowadzić?“ Oh! tak, tak, słusznie szanowny kolego, sztuka ta rzeczywiście wskazuje i uczy, że podobne szelmostwa mogą doprowadzić Tricocha i Cacoleta do zyskania dość grubej sumy z kieszeni głupiego księcia Emila, a bankiera Vander-Poufa do otrzymania od również głupiego Oskara-baszy pożyczki tureckiej, na której może zarobić miliony.

A co dalej pisze o tej sztuce kolega kronikarz *Afisza*, to już zasługuje na powtórzenie, choćby w Plut. Sept. sap. conv. 2—21, lub w jakiem jeszcze poważniejszem miejscu, jeżeli takie istnieje na globie.

„Żona pozostała niewinną, — mówi kolega-kronikarz, — a wyśmianie na scenie podobnej ucieczki, przykrości ponoszone z tego powodu, szczera chęć powrotu pod skrzydła swego małżonka, czyż to nie naucza czem może się zakończyć podobna e s k a p a d a z domu małżeńskiego. Wierzaj mi, że niejedna, widząc tę biedną Bernardynę, porzucaną na wszystkie strony, jak piłkę, narażoną na tysiączne przykrości, przysięgnie sobie w duszy nie próbować nigdy w życiu podobnej podróży w nieznane krainy zakazanego owocu.“

Kochany, serdeczny kronikarzu *Afisza* pójdź w moje objęcia, niech cię uściskam! Nigdy jeszcze nie doznałem tak rozkosznego zadowolenia, jak czytając twe zapewnienie, że powyższe słowa powiedziała „osoba poważna, z długą, siwą brodą, z pogodnem spojrzeniem na twarzy.“ A więc my w naszym grodzie posiadamy pewnego siwego starca, który jest tak dalece naiwnym i niewinnym, że sądzi, iż żony myślące o eskopadzie uwierzą, że mogą być narażone na wszystkie w najwyższym stopniu nieprawdopodobne i niedorzeczne przygody, jakich w arcytworze pp. Meilhac i Halevy doznaje owa biedna Bernardyna? Oh! jeżeli mamy takiego starca, to posyłajmyż go coprędzej na wystawę wiedeńską, bo to ostatni z rodu takich naiwnych i niewinnych, niech się więc Europa przypatrzy jeszcze przez czas jakiś temu okazowi dogasającego gatunku.

A ty małżonko, której przychodzi na myśl eskopada z domu małżonka, drżyj!... Czekają cię okropne rzeczy... Czeka cię jednodniowa służba u Fanny Bombance, która jest tak delikatna, że gdy się zejdzie przypadkiem z twoim towarzyszem podróży, w jakiej drażliwej chwili, przeprosi bardzo grzecznie, że nie zapukała... czeka cię chwilowe pełnienie obowiązków właścicielki w kawiarni, w której twój towarzysz podróży pełnić będzie obowiązki kelnera, czeka cię wreszcie najgroźniejsze nieszczęście... powrót do przebaczającego małżonka, do małżonka, który cię przyjmie na łono swoje wraz z twym .. towarzyszem podróży.

W każdym razie dobrze to jest, że „moralność“ nareszcie wynalezioną została. Jest to najwłaściwsza na post potrawa i radzę każdemu, żeby się nią raczył do woli na przedstawieniach „Tricocha i Cacoleta“.

Oprócz moralności wynalezioną także została „grzeczność“. Przed kilkoma tygodniami c. k. prokuratorja raczyła skonfiskować pewien numer *Kraju*. Redakcja zaniosła rekurs przeciw tej konfiskacie i sąd wydał uchwałę, która konfiskatę znosi, obecnie zatem wydawnictwo *Kraju* rozsyła ten numer swoim czytelnikom, przepraszając ich „imieniem c. k. prokuratorji“ za doznaną zwłokę. Jesteśmy zatem na najlepszej drodze. Jak się c. k. prokuratorja dowie o wynalezieniu grzeczności, jedynego papieru giełdowego, na którym nikt jeszcze nie stracił, to albo na przyszłość będzie sama za siebie przepraszała czytelników, gdy ich bez najmniejszej podstawy i przyczyny pozbawi na cały dzień wiadomości, albo też, co byłoby może najlepsze, nie będzie zarządzała bezzasadnych konfiskat.

Zresztą nic więcej w tym tygodniu w Krakowie nie stało się takiego, coby godnem było zapisania w tej poważnej wielkopostnej kronice i zasługiwało na rozbiór z głęboko-naukowego stanowiska. Gdyby to był jeszcze karnawał, mógłbym wam opowiedzieć jedną historję o pewnym niedoszłym pojedynku, drugą o pewnym cudownym lekarzu, którego za nieposiadanie nostryfikowanego dyplomu pozbawiono wolności osobistej, a o którym *Kraj* zamieścił w swoich szpaltach bardzo ciekawą, nie wiem jednak o ile wiarogodną legendę. Wszystko to jednak nie odpowiada powadze wielkopostnej chwili, *ce sont des frevolites mondaines*. Na post zapowiadają nam koncerta, teatr amatorski, kilka obrazów z „Pana Tadeusza“ na scenie, ale to dopiero ...przyszłość.

A propos Przyszłości., Czy znacie pismo pod tym tytułem, które zaczęło wychodzić w Zurychu jako „organ młodzieży polskiej?“ Pierwszy numer wyszedł 10. lutego, my go już tutaj mamy od kilku tygodni, a żadne z pism naszych podobno nic o nim dotąd nie wspomniało. Nie dziwiłbym się temu tak bardzo, gdyby słowa „organ młodzieży polskiej“ umieszczone w tytule miały tylko takie znaczenie, jak zwykłe podobne *pia desideria* w tytułach różnych dzienników wypisywane. W *Przyszłości* jednak te wyrazy mają wcale inne znaczenie, bo mają pewną podstawę. Pismo to wychodzić ma miesięcznie funduszami zbiorowemi kształcącej się młodzieży, do wydawnictwa przystąpiła pewna liczba towarzystw zawiązanych między młodzieżą polską kształcącą się za granicą, a taki owoc zespolonych sił kształcącej się młodzi ma prawo do przybrania powyższego tytułu.

Jeżeli więc gdzie to w *Przyszłości* z pewnością znajdziemy wyraz tych idei, jakie ożywiają obecnie naszą młodzież kończącą studja w wyższych zakładach naukowych zagranicznych. Za kilka lat dzisiejsi współpracownicy i stronnicy tego organu staną pomiędzy nami, przynosząc nam swą wiedzę na ogólny kraju pożytek. Czyż już dzisiaj najżywiej interesować nas nie powinien kierunek, w jakim ci przyśli światli uprawiacze narodowej gleby pracują i wyrabiają swój umysł? Czyż nie powinno od nas wyjść słowo zachęty, jeżeli uznamy, że ten kierunek jest dla kraju zbawienny, albo też głos przestrogi, jeżeli spostrzeżemy, że jest niebezpieczny? Sądzę, że tak, i dlatego zdaje mi się, iż nowo powstałe w Zurychu, szczupłe rozmiarami, ale poważne myślą, która je ożywia, pisemko zasługuje na największą naszą uwagę... Z tego też powodu nic więcej nie powiem o *Przyszłości*... Nie do kronikarza należy rozbiór przedmiotów, które tak dalece na serjo traktowane być powinny... mam jednak nadzieję, że ci wszyscy, którzy na serjo dbają o „przyszłość,“ pospieszą się obeznać z wyznaniem wiary, jakie młódź nasza wypowiada w artykułach: Nasz program, Ruskij hołos i w dwóch korespondencjach noszących wyraźną cechę, że są objawem zbiorowych przekonań. (My ujrzeliśmy potrzebę zgromienia tego programu; p. r. *G. N.*)

Kraków, 3. marca 1873 r.

Omikron.

należycie rozporządzenia ministerstwa finansów z d. 7. grudnia 1855 i 16. listopada 1860, a uchwała sejmu galicyjskiego z dnia 25. kwietnia 1861, sankcjonowana d. 22. stycznia 1862 wróciła rzecz do stanu, w jakim przed r. 1861 była, i tylko starostwo górnicze ubezpieczyło po części bezpieczeństwo życia robotników. W tym, że tak powiemy stanie bezprawia, samowoli, każdy łakomy spekulant kopał gdzie mu się podobało, wydobywał byle tanio, a duczki mało wydające porzucał, — słowem był to w całem znaczeniu rozbój górniczy. Hr. Gołuchowski jako namiestnik zwołał w r. 1868 ankietę z rzeczoznawców i prawników (siedmiu członków, do których i dr. Gintl należał), ankieta wypracowała statut o koncesjonowaniu i systematycznem wyzyskiwaniu duczek oleju skalnego, który byłby celowi odpowiedział. Ale statut ten dotychczas nie uzyskał mocy prawa, i stoimy znowu tam, gdzieśmy przed 10 laty stali. A to zapora główna.

Pod względem 2), braku komunikacyj, wiadomo, że od niedawna dopiero Borysława dotyka kolej żelazna; ale trzy inne główne ogniska petrolejowe: Bóbrka (Polanka) Dźwiniacz i Peczeniżyn ani nadziei niemają, aby tak prędko zetknęły się z koleją żelazną, a przez nią z handlem świata. Do innych, także obfitych ognisk, jak np. Wańkowa, Płowce, Wytryłos, Starunia, Słoboda rangurska itd. nie dochodzą nawet dobre gościńce, a transport cetnara od mili wynosi tam 50 do 60 centów, — cyfra okropna!

Co do 3), to urządzenia górnicze do wydobywania oleju i wosku są, z małemi wyjątkami, w stanie natury, jak przed laty 10 lub i 12. Jeden tylko p. Łukasiewicz w Polance, którego zasługi około przemysłu petrolejowego w Galicji p. Gintl wysoko stawia, postępuje systematycznie i według prawideł górnictwa. W ostatnich czasach poczęło w tym duchu postępować Towarzystwo akcyjne Borysławskie, i w Dźwiniaczu Towarzystwo Krakowskie. A więc może kiedyś dorównamy w tej mierze zagranicy. Podobnie ma się rzecz z zakładami rektyfikacji i destylacji, których jest przeszło 40 w Galicji. W przeważnej części same to miernoty; w kilku jednak fabrykach dążność ku lepszemu jest widoczną. (Dok. n.)

Korespondencje „Gaz. Nar."

Berlin d. 28. lutego.

△ Wczoraj toczyły się w pruskiej Izbie ciekawe rozprawy nad zmianą art. 15. i 18. konstytucji pruskiej, które w dotychczasowem swem brzmieniu nie pozwalały na postanowienie praw kościelno-politycznych, wymierzonych przeciw katolickiemu kościołowi. Początkowo nie chciano sobie ani tyle zadawać fatygi, twierdząc, że nowe prawa z dawną konstytucją dadzą się najkompletniej pogodzić; sumienniejszy p. Gneist powiedział, że przecież nie. Zmieniono więc dwa paragrafy — *e finita comedia...* dokonano już nawet tego. Od wczoraj wielka wolność religijna w Prusiech jest zgniecioną, i nowe paragrafy wprowadzają taki stan rzeczy, jak gdyby np. w jakiem państwie napisano ustawę o wolności druku w tym sensie: Cenzura jest zniesioną, lecz prasa pozostaje zależną od ustaw państwowych, osobne zaś prawo określi kształcenie i mianowanie pisarzy. Albo tak to wygląda, jak gdyby zażądano od ministra wojny, ażeby egzamina oficerskie odbywały się nie na mocy wojskowych, lecz ogólnego wykształcenia zasad, i żeby powierzał wykłady nauk militarnych osobom wydalonym z korpusu oficerskiego i przez radę honorową potępionym. Tak bowiem chcą nowe ustawy religijne w Prusiech. Wymagają one od adeptów stanu kapłańskiego egzaminów z tych nawet przedmiotów świeckiej nauki, które z istoty już swojej nie mogą się pogodzić z dogmatem kościoła katolickiego. Albo więc katolicki duchowny — albo filozof! Obydwa zawody i obydwa przekonania mają swe uprawnienie, ale połączyć ich w jednej osobie nie można, bo nie będzie z tego ani księdza ani filozofa. A potem czyż może kościół, zmuszony strzedz swego dogmatu, zgodzić się na to, ażeby państwo mianowało jego dostojników? Wszystko to w świetny sposób wypowiadał wczoraj z trybuny p. Stanisław Chłapowski, w tych mniej więcej słowach:

Konstytucja wasza nie może nam być tak drogą jak wam, gdyż poprzednikom naszym w tej tu Wysokiej Izbie nie udało się wymódz uznania w niej praw naszych narodowych i danych nam przyrzeczeń królewskich. Prawa wszakże naszego rzymsko-katolickiego kościoła nie opierają się jedynie na konstytucji, są one daleko starsze od niej, bo polegają na rozwoju historycznym i na porządku przez Boga ustalonym. Konstytucja stan ten w §§. 15 i 18 przyznała. Rozporządzenia te, które nam przynajmniej w rzeczach wiary, pominąwszy już kwestje równouprawnienia i dążności germanizacyjne, względny zapewniały spokój, którego nie doznawaliśmy w sprawach narodowości naszej ze strony organów królewskiego rządu, mają obecnie być zmienionemi, aby rozbudzić walkę, której końca przewidzieć nie można, która wszakże według wszelkiej rachuby ludzkiej i według doświadczeń historycznych jedynie katastrofą zakończyć się może. To też obowiązkiem jest naszym stanąć w obronie naszej wiary, która jest najświętszym spadkiem, jaki po ojcach naszych obok narodowości odziedziczyliśmy. Nieprzyznajemy nikomu, chociażby on najwyższe zajmował stanowisko, prawa do dawania nam przepisów względem tego, czego w tej tu Wysokiej Izbie, oraz w innych Izbach bronić winniśmy. Prawo to i obowiązek ten bierzemy całkiem na siebie i dla siebie samych zastrzegamy.

Bardzo przytem dowcipnie odwołał się p. Chłapowski na słowa księcia Bismarka, wypowiedziane w owej sławnej mowie kanclerza z 18 marca 1867, w której zaprzeczając Polakom prawa do reprezentowania swojej narodowości powiedział: „Jeżeli panowie, polskim językiem tu przemawiający, osobny jaki mają mandat, to chyba ten, który im nakazuje bronić kościoła katolickiego przeciw zaczepkom. Otóż gdyby zajść miał przypadek takich zaczepek, wówczas przekonani być możecie, że rząd królewski i ja pierwszy bylibyśmy waszymi stanowczymi sprzymierzeńcami w obronie katalickiego kościoła."

Szkoda, że nie było na ławie ministerjalnej ks. Bismarka, aby słyszał na własne uszy te dziejowe wspomnienia! Wymowne słowa p. Chłapowskiego nie pomogły, Izba wysłuchawszy jeszcze z pewną dozą stoicyzmu zwykłych przywódzców obozu konserwatywnego, i sędziego Gerlacha, przyjęła ogromną większością zmianę konstytucji.

Monachium d. 25. lutego.

(*Obchód 400-letniej rocznicy urodzin Kopernika w Monachium.*)

Inicjatywę obchodu w Monachium wzięło tow. młodzieży uczącej się. D. 19. lutego w sali muzeum przy stołach w podkowę ustawionych zasiadło nas około 80. Przy głównem miejscu, gdzie siedział przewodniczący, wisiał w oknie orzeł Jagiełłów, otoczony bluszczem. Naprzeciw, nad fortepianem, wisiał portret Kopernika, darowany nam przez Maleszewskiego. Na bocznej ścianie między dwoma światłami wisiał drugi portret olejny w romańskim stylu w wieńcu, robota doraźna kolegów malarzy, lecz gruntowna bardzo. Obok Radojewskiego, przewodniczącego, siedział p. Maleszewski, jedyny z artystów starszego pokolenia, który nietylko, że nie odmówił nam, lecz całem sercem przyłączył się do obchodzonego przez nas święta. Dalej po prawej ręce siedziało dwóch delegatów od Tow. Szwajcarów i tyluż od Węgrów. po lewej siedzieli delegaci od Czechów i Tow. emigracji. Czesi nietylko że przysłali delegatów, lecz wszyscy wzięli odział w obchodzie. Artystów Polaków i Serbów prosiliśmy, nie przyszli. (?)

Przewodniczący przemówił krótko do zebranych członków Tow. i gości a następnie po niemiecku do delegatów. Ktoś z sali zwrócił uwagę przewodniczącego, że Czechów nie witał. „To nasi", odparł przewodniczący. Wielce to się podobało Czechom. Na początku uczty nastąpił odczyt Zmigrodzkiego o Koperniku. Poczem zabrał głos pan Heller, delegat Szwajcarów: „Panowie! Stojąc przed wami jako przedstawiciel Szwajcarów, wyjawiam najprzód tak od siebie jak i od całego narodu to zadowolenie, iż względnie narodowości Kopernika nie istnieje już żadnej wątpliwości, on jest Polakiem. O! Polska nie jednego wielkiego męża wydała! Wszak przed wielu laty żył wśród was człowiek, który również pierwszy zwalczył przesąd wiekowy, wołając lud do praw obywatelstwa. Wiecie jego imię, Kościuszko. On żył wśród nas, i pamięć jego nam droga. Zasady jego to zasady całego naszego narodu. Kościuszko waszym bohaterem, ta więc wspólna miłość wolności i równych praw, oto węzeł sympatji, wiążący nas i was. Panowie! dzieciakami jeszcze w szkole powtarzamy wiersz: „Noch ist Polen nicht verloren", i cały lud nasz powtarza i wierzy, że naród co tak świetnie a uczciwie żył, ten naród zaginąć nie może. Tę mowę więc moją kończę trzykrotnem zawołaniem: „Noch ist Polen nicht verloren". Nie dano mu i poraz drugi zawołać, bo cała sala ruszyła się z krzeseł, by trącić o kielich, by ścisnąć ręce tych ludzi obcych nam pochodzeniem, mową, zwyczajami, a jednak tak współczujących sprawie naszej, ludzi, którzy najwięcej ze wszystkich narodów dali nam dowody prawdziwej i szczerej przyjaźni. Na mowę tę odpowiedział Szołdrski, dziękując gościom za przybycie, wspomniał o wspólności przekonań politycznych, a zakończył wyznaniem wdzięczności dla Szwajcarji, że tyle tysięcy wygnańców polskich znalazło tam przytułek i pracę. — I znów po raz drugi zabrzmiało: *Hoch die Schweitz — vive la republique!* i cały tłum cisnął się do krzeseł gdzie siedzieli przedstawiciele najzacniejszego narodu.

Następnie przemówił p. Prokop delegat Czechów nazywając rocznicę urodzin Kopernika wspólnem świętem, bo ród Kopernika z Czech pochodził, bo on jest Słowianinem. Odpowiadał Rejsky a w sali po dwakroć zabrzmiało: „na zdar Czechowie", „łączmy się". „Kochajmy się" — wołali Polacy. „Nie dajmy się" — odpowiadali Czesi, dźwięczały kielichy, ręce się plotły w bratnim uścisku. W następnej przerwie wieczerzy zabrał głos p. Saroy, delegat Węgrów. „Święcicie dziś panowie rocznicę urodzin największego człowieka, swojego rodaka. My jesteśmy narodem obcego plemienia, lecz wspólność pochodzenia zastąpiła u nas wspólność niedoli i przyjaźń naszą związały imiona Dąbińskich i Bemów. W imie tej przyjaźni przychodzimy do was, w imie tej przyjaźni wnoszę toast na cześć geniuszu z waszego plemienia". „Ellien Madjar" zawołano i rój cały cisnął się do delegatów Węgrów i tylko słychać było: „Ellien Madjar". Węgrom odpowiedział Bronikowski. Ostatni z delegatów zabrał głos p. Preisig, wójt i delegat od towarz. emigracji. „Obecnie w gronie wychodźców — tak mówił wójt — takiż sam zamęt pojęć jak w systematach płanetarnych do Kopernika. Czy stanie i kiedy wśród nas ów drugi Kopernik — któż zgadnie? Z jakąż rozkoszą wzniósłbym toast na cześć tego człowieka, gdyby on już był wśród nas, lecz niestety! wnoszę tylko toast życzenia, oby jak najprędzej ten człowiek był nam dany." „Cześć emigracji! cześć tułaczom i męczennikom sprawy narodowej" zabrzmiały w sali okrzyki. Wtedy Taube zawołał: „Pracować to w naszej mocy a praca szczera nigdy nie przepada i zawsze do celu dobrego prowadzi. To też uczucie szczerej pracy, przekonanie, iż się robi to co może, niech będzie pociechą w tułaczem życiu waszem."

Po skończeniu wieczerzy Polacy i Czesi zaśpiewali „Z dymem pożarów", następnie Taube zagrał parę mazurków Szopena, a Szwajcar p. Schreiber zaśpiewał niemiecką pieśń o Kościuszce i nastąpił poważny starohusycki śpiew: „Bywali Czechowie" dziwnie piękny, pełny religijno-narodowego namaszczenia chór. Wreszcie Zmigrodzki zadeklamował wiersz napisany umyślnie na tę uroczystość.

Wniesiono później toast na cześć Maleszewskiego jako przedstawiciela pracowników na polu sztuki. Maleszewski odpowiedział, iż przyjmuje ten toast nie w uznaniu zasług swoich, lecz jako uszanowania dla jego wieku. „Sercem za serce" — wołała młodzież cisnąc się do człowieka starszego wiekiem i pracą, który jednak nie wzgardził niemi i przyszedł dzielić ucztę serc ich młodych. Zbliżała się północ, chór zaśpiewał: „Slovan jestem" a okna zatrzęsły się na okrzyk: „równość, braterstwo i zgoda Słowian." Po chórze zabrał głos Zmigrodzki: „Taka już nasza dola słowiańska, iż do kielicha wesela musim zawsze dolewać kroplę goryczy. Pozwólcie niech do uczty serc naszych domieszam kroplę bolu. Kielich ten wnoszę na cześć męczenników sprawy naszej. Cześć tym co legli na polach boju, tym których kości zbielały w śniegach Sybiru i których pierś rozdartą dwunastu kulami przykryła ziemia grobów nieświęconych. Cześć wszystkim męczennikom sprawy naszej od pól Kosowych do wałów Warszawy i Praby! Ale panowie! to byłoby urągowiskiem tym grobom świętym, gdybyśmy cześć im dawali tylko wzniesieniem kielicha. — Nie! przysięgę złóżmy na grobach tych, iż całe życie wszystkie myśli nasze i siły będą zwrócone jedynie ku sprawie naszej. Podajmy sobie ręce i jak mąż ów boży targnijmy ziemię z swych posad i rzućmy ją tam, gdzie nie ma gwałtów, gdzie nie ma niewoli, gdzie wszystko się rządzi braterstwem, równością. Razem tylko bracia". Znowu zabrzmiał okrzyk: „Równość, braterstwo i zgoda ludów". Ostatni głos zabrał sam przewodniczący: „Minęło 3 wieki, jak na słowiańskiej ziemi związały się trzy ludy w jeden sojusz wielki — sojusz braterstwa, równości, swobody; toastem na cześć tego sojuszu, niech mi wolno zakończyć uroczystość dzisiejszą: „Niech żyja unia Korony, Rusi i Litwy." Tem się zakończył ten wieczor świąteczny. (O dopełnienie przyrzeczenia prosimy; *p. r.*)

Przegląd polityczny.

Przed kilku dniami donosiliśmy o zjeździe trzech monarchów za Petersburgu, powtarzając tę wiadomość w jednym z dzienników berlińskich. *Kreutz Ztg.* utrzymuje teraz, że wprawdzie car Aleksander i cesarz Wilhelm przybędą na wystawę wiedeńską we Wiedniu, ale o zjeździe petersburgskim nie ma mowy.

Staatsanzeiger ogłasza reskrypt cesarski zwołujący parlament niemiecki na dzień 12 marca.

W ubiegłym tygodniu toczyły się w Izbie berlińskiej powtórne obrady nad zmianą art. 15 i 18 konstytucji. Z Polaków przemawiali: Kantak i Stanisław Chłapowski, wykazując jak zwykle pokrzywdzenie kościoła katolickiego. Minister Falk skompromitował prymasa Ledóchowskiego oświadczając, że on sam przystał na wprowadzenie języka niemieckiego w gimnazjum Wągrowskiem. Chłapowski bronił arcybiskupa. Przemawiali jeszcze przeciw zmianie konstytucji najznakomitsi mowcy z obozu konserwatywnego: Strosser, Gerlach, Reichensperger, i Windthorst, poczem Izba przyjęła ją w drugiem czytaniu znaczną większością.

Skompromitowany w sprawie Wagenera pruski minister handlu hr. Itzenplitz podał się do dymisji.

We czwartek rozpoczęły się w Zgromadzeniu wersalskiem obrady nad sprawozdaniem Brogliego. Rozpołożenie stronnictw jest następujące: Radykaliści i Gambetta głosować będą wprawdzie za przedłużeniem władzy Thiersa, ale przeciw utworzeniu drugiej Izby i przeciw rewizji ustawy wyborczej, jako zagrażającej powszechnemu głosowaniu. Umiarkowani republikanie wspierać będą wnioski rządowe, jeżeli tak rząd, jak komisja złożą oświadczenia, że pragną utrzymać politykę mesażu. Obydwa środki i część umiarkowanej prawicy stanowić będą ostatecznie większość przy głosowaniu nad ustawą; podczas gdy skrajna prawica oświadczy się również przeciwnie. Zupełnie w duchu nakreślonego tu planu rozpoczęły się czwartkowe obrady. Legitymista, Castellane zażądał, aby Zgrom. nar. wypowiedziało utworzenie monarchii, Haentjens zaś w imieniu bonapartystów wymagał odwołania się do ludu drogą plebiscytu. Nazajutrz wystąpił Gambetta z piorunującą mową przeciw komisji. Powiada, że projekt przedłożony jest dziecinnym i niebezpiecznym. Dalej, że Zgromadzenie narodowe nie ma władzy konstytuanty. Kraj powinien wiedzieć, czy go prowadzą do monarchii czy republiki. Potępia utworzenie drugiej Izby. Kraj żąda rozwiązania Zgrom. nar., milion podpisów żąda tego. Partja republikańska żąda republiki z jej odwiecznemi prawami i wolnościami. Odpiera spisek, jaki komisja 30-tu przeciwko demokracji ukuła. Książe Broglie broni prawicy Zgrom. nar. przeciw oskarżeniom Gambetty. Z rządem zostało doprowadzone porozumienie nie w duchu monarchii albo republiki, ale na gruncie faktu z Bordeaux, którego odrzucić nie może komisja bez wdzierania się w prawa Zgromadzenia. Sądzi, że Zgromadzenie narodowe nie będzie popierać usiłowań dążących do zniszczenia pojednawczego dzieła, którego dokonała komisja. Laboulaye oświadcza się za projektem i umiarkowaną republiką. Brisson żąda, aby komisja i rząd oświadczyły, że projekt jest wykonaniem mesażu. Thiers oświadcza, że rząd wypowie swoje zdanie przy rozprawie szczegółowej. Larochefoucauld żąda, aby Thiers wypowiedział je przed zamknięciem rozpraw ogólnych. Poczem zamykają posiedzenie. Dalszy ciąg obrad nazajutrz.

Na posiedzeniu z d. 1. bm. minister sprawiedliwości Dufaure przypomina mowę Thiersa z d. 10. marca 1871, która uzasadniła pakt w Bordeaux. Z niej najwybitniejsze miejsce, w którem Thiers wzywa republikanów i monarchistów, aby zawiesili walkę stronnictw. Przypomina podobne oświadczenia i zastrzeżenia zrobione następnie. Republika istnieje dalej, jako rząd tymczasowy ale prawny, jakkolwiek nie ostateczny. Uznaje on, że pytanie: „monarchia czy republika?" pozostaje nierozstrzygniętem. Przypomina, że Thiers w komisji trzydziestu uznał iż nie nadeszła jeszcze pora ukonstytuowania monarchii albo obwołania republiki. Zgromadzenie narodowe po oswobodzeniu Francji będzie musiało zbadać. . . przed rozejściem się swojem będzie mogło samo zrobić wybór między monarchią a republiką. Dufaure obawia się, aby wyjście wojsk niemieckich nie było hasłem niepokojów i nieuniknionych agitacyj. Pragnie on, aby zawieszenie broni między różnemi stronnictwami wytrzymało jeszcze kilka miesięcy (poruszenie). Broni on wniosku utworzenia drugiej Izby, a pod względem ustawy wyborczej oświadcza, że głosowanie powszechne potrzebuje być moralnem. — Oba środki przyjęły mowę Dufaura oklaskami, lewica niespokojnie a prawica milcząco. Ricard z lewicy popiera projekt ustawy, uważając go za wykonanie republikańskiej polityki mesażu. Depeyre z prawicy zbija tłumaczenie Ricarda i zwraca uwagę na zgodność słów Dufaura i ks. Broglie. Mówi on, aby przystąpić do obrad nad artykułami projektu. Larcy odpiera również tłumaczenie Ricarda, a zgadzając się z projektem ustawy, twierdzi, że bynajmniej nie zamierzono zrobić jeden krok dalej na drodze republiki. — Poczem Zgromadzenie narodowe uchwala 472 głosami przeciw 199 przejść do obrad nad artykułami. Mniejszość składają około 150 członków lewicy i skrajnej lewicy, tudzież 50 głosów z prawicy skrajnej. Wstrzymało się od głosowania 25 deputowanych. Republikanie konserwatywni zadowoleni są z wyniku głosowania; natomiast radykaliści i legitymiści niezadowoleni.

Hr. Chambrod ogłasza list otwarty do biskupa Dupanloupa, w którym wypowiada powody, dla których nie skłonił się do zlania z książętami Orleańskimi. Hr. Chambord uważając się za idealny wyraz legitymizmu nie chce mimo namów najwierniejszych zwolenników jego obozu z biskupem orleańskim na czele, wyrzec się białego sztandaru, to jest niektórych zasad tak zacofanych, że jak długo je wyznaje, nie jest możliwym na tronie francuskim. Sam biskup orleański jest daleko liberalniejszym i nakłania Chamborda, aby nie stawiał sobie nieprzezwyciężonych trudności, które nawet w obliczu Boga nie są takiemi. Mimo to odpowiada hr. Chambord: „Bez uprzedzeń i niechęci przeciw komubądź, obowiązkiem moim było zachować nietkniętą zasadę dziedziczności, której straż trzymam, zasadę, po za którą, tego powtarzać nie przestanę, jestem niczem, a z którą mogę wszystko. Tego nie chcą dostatecznie rozumieć. Wolno mi przypuszczać z tych aluzyj książę biskupie, że w pierwszym rzędzie ofiar, jakie uważasz za niezbędne, by odpowiedzieć życzeniom kraju, kładziesz biały sztandar. Jest to pretekst wymyślony przez tych, którzy, uznając potrzebę powrotu monarchii tradycyjnej, chcą przynajmmiej symbol rewolucji zachować. Wierzaj mi, Francja pomimo swych upadków nie straciła tak dalece uczucia honoru; tak dobrze nie pojmuje ona głowy domu Bourbonów wypierającej się sztandaru, pod którym wzięty był Algier, jak niepojmowałaby biskupa Orleanu zasiadającego w akademii obok sceptyków i ateuszów (aluzja do sprawy księdza Dupanloup z p. Litre w akademii).... Nie mam więc żadnych ofiar do robienia ani żadnych warunków do przyjmowania. Mało liczę na zręczność ludzką, wiele na sprawiedliwość boską. Gdy prośba staje się zbyt gorzką, jedno spojrzenie na Watykan podnosi odwagę i nadzieję," i tak dalej w tymże tonie o papieżu.

Niemal wszyscy jenerałowie, bawiący w Madrycie, oraz marszałkowie Serrano i Concha przedstawili się ministrowi wojny, oddając swoje usługi Rzeczypospolitej.

Nowy aparat gorzelniany „Vacuum".

opisał

Jan Szporek, inżynier cywilny w Sokalu

I.

(Dokończenie.)

Niżej 50° R. niechłodzi się zacieru za pomocą pompy pneumatycznej, gdyż dalsze chłodzenie szłoby już bardzo powoli i doszłoby ledwie do 30° R. — Dlatego urządzony jest osobny chłodnik rurowy, przyczem praktyka okazała, że do ochłodzenia jednego wiadra zacieru, potrzeba jednego wiadra zimnej wody. Blisko pół godziny pompuje gotowy zacier z vacuum osobno na ten cel urządzona pompa mosiężna, przeciciska go przez chłodnik i wprowadza bezpośrednio do kadek fermentacyjnych i już przy potrzebnej temperaturze. — Po wypróżnieniu „vacuum" nalewa się absperwentylem do niego nieco zimnej wody i mieszadło puszcza w ruch, przezco samodzielnie się płucze, poczem woda ta również idzie do kadek fermentacyjnych tą samą drogą co i zacier. Cała więc manipulacja trwa wszystkiego dwie godziny i kwandrans, a „vacuum" już jest wyczyszczone, można zatem świeżo ziemniaki ładować itd. — Wody zalewnej do ziemniaków nie daje się, wystarcza jej dostatecznie ze zkondensowanej pary, z wody z mleka słodowego i z ostatecznego wypłukania. Przy wszystkich tych czynnościach zachowuje się w skutek aparatu „vacuum" największa czystość w lokalu, niema żadnego parowania, co jest bardzo ważną zaletą nowego systemu gorzelni.

b) Z a c i e r z k u k u r u d z y. Rozkład czasu w postępowaniu jest ten sam jak przy zacierze z ziemniaków, z tą tylko różnicą, że gotuje się przy ciśnieniu 35 ft. z dolaniem wody; zwyczajnie na 1 centnar kukurudzy do 2ch wiader, a mieszadło puszcza się w ruch zaraz z początku. — Kukurudza przy 35 ft. ciśnienia gotowana dosyć prędko rozrabia się w klajster, pierwiastkowo jest tenże koloru białawego. Przy dłuższem gotowaniu występują w zacierze pojedyncze żółte plamki, i coraz ich więcej, wreszcie po trzech kwandransach gotowania cały zacier jest już koloru ciemno-żółtego. Plamki te przedstawiają w coraz większej ilości występujący olejek kukurudzowy. — W kadzi fermentacyjnej olejek ten oddziela się pływając po powierzchni zacieru, i wtenczas z łatwością zebrać go można. Olejek ten przefiltrowany przedstawia się w czystym i pięknym kolorze pomarańczowym; smak jego jest zaś tak silny, że skosztowany przez kilka godzin w ustach przypominać się będzie. Takiego olejku zebrać można z 30 wiader zacieru do jednego funta wied. Jestto rzeczywiście zjawisko bardzo ważne i całkiem nowe, a olejek ten w ciągu dalszym może znaleść w praktyce ważne zastosowanie.

Drugiego ważnego zjawiska przy użyciu nowego aparatu także pominąć nie mogę. Inny olejek tak zwany przez gorzelników f u z e l czyli F u s e l o e l w czasie gotowania zacieru przy wysokiem ciśnieniu ulatnia się, poczem wypompowany wraz z parą wodną przez pompę pneumatyczną, kondenzuje się i odpływa do kanału.

Trzecie zjawisko jest nierównie ważniejszem od obu poprzednich, zwłaszcza w zastosowaniu do dzisiejszego systemu opodatkowania. Wiadomo, że zacier w kadziach fermentacyjnych wznosi się i opada na podobieństwo przypływu i odpływu morza, a często nawet ucieka z kadek. W dzisiejszych gorzelniach niemożna kadzi fermentacyjnych napełniać świeżym zacierem równo z ich brzegiem, lecz potrzeba zostawić czasem nawet 6" niżej, aby miejsce było do wznoszenia się roboty. Przeciwnie w zastosowaniu do aparatu „vacuum" wznoszenie i opadanie zacieru redukuje się ledwie do pół cala, a więc i objętość opodatkowanych kadek fermentacyjnych może być zupełnie zużytkowaną.

Ze względu na dzisiejszy system opodatkowania, uważa się aparat „vacuum" jako zwyczajna kadź zacierna; objętość jego nie może zatem przenosić połowę więcej 20% z objętości wszystkich kadek fermentacyjnych.

W gorzelniach, gdzie nowy aparat jest urządzony, wydatki spirytusu okazują się o pewien procent większe, gdyż w skutek gotowania i równoczesnego mieszania przy wysokiem ciśnieniu, ziemniaki itp. rozdzielają się na najdrobniejsze cząstki, więc i zcukrowanie jest dokładniejszem.

Każdy ziemniak składa się z drobnych ziarneczek skrobi i te każde z osobna otoczone są włóknem roślinnem; przy zwyczajnem postępowaniu ziarneczka te pozostają w znacznej części nie rozłożone. Pękają one dopiero przez wprowadzenie „vacuum" czyli próżni, i wtedy to dokładne rozdzielenie cząstek ma następować. — Czy ta teorja jest prawdziwą — na to nie można dokładnie odpowiedzieć; może być bowiem, że te drobne ziarneczka skrobi pękają już w czasie gotowania przy wysokiem ciśnieniu, a więc jeszcze przed „vacuum." — Na to pytanie dalsza praktyka i rozwój tych aparatów odpowiedzieć może.

O ile rzeczywiście większy procent w wydatkach można otrzymać przy zastosowaniu aparatu „vacuum", tego dowodzi rachunek poniżej przedstawiony. Biorę to za podstawę gorzelnię w Mostach pod Cieszynem w porównaniu z jedną z galicyjskich gorzelń.

W jednej z lepiej urządzonych gorzelń w Galicji, wyrabia się dziennie 90 korcy ziemniaków, po 174 funt. czyli 156·60 centnarów. — Licząc po 19% krochmalu, wypadnie dziennie do przerobienia 2975 funt. cukru na spirytus. Biorąc 4 funt. cukru na 1 stopień wied. alkoholu w wiadrze, a 1^0 wied. $= 2\frac{1}{2}{}^0$ Tralesa, będzie $2975 : 4 = 743{\cdot}75 \times 2\frac{1}{2} = 1859^0$ Tr. w obliczeniu teoretycznem. W rzeczywistości było dziennie z ziemniaków 18 wiader spirytusu przy 78^0 Tr. wydatków, czyli $78^0 \times 18 = 1404^0$ Tr. rzeczywistych wydatków. Z porównania teoretycznych z rzeczywistemi tj. $1404 : 1859 = 0{\cdot}755$, pokazuje się, że gorzelnia ta przerabia 75½% krochmalu w spirytus, reszta tj. 24% idzie do brachy.

Licząc w podobny sposób wydatki w gorzelni w Mostach pod Cieszynem przed zaprowadzeniem aparatu „vacuum" pokazało się 75%; dzisiaj po zaprowadzeniu tego aparatu wykazuje 88%. Przez ułożenie proporcji $75 : 88 = X : 100$, $X = 85$; — zatem $100 - 85 = 15$; czyli, że przez aparat „vacuum" otrzymuje się z tego samego materjału o 15% spirytusu więcej jak przy zwyczajnem postępowaniu.

Jeżeli więc gorzelnia dostarcza dziennie 18 wiader spirytusu, to 15% z tego będzie 2·7 wiader, a rachunek ten pokazuje, że w dosyć krótkim czasie z otrzymanej nadwyżki spirytusu koszta zaprowadzenia aparatu „vacuum" się pokryją. Koszta te są rzeczywiście znaczne, sam bowiem aparat „vacuum" bez rur kosztuje już 6—10 tysięcy złr., nie licząc w to kosztów transportu, ustawienia, przeprowadzenia rur itp.

Ponieważ z czasem wszystkie gorzelnie będą musiały takie aparata u siebie zaprowadzić; znajdzie się jednak większa część takich, któreby dla braku funduszu do przerobienia potrzebnego je zamknąć musiały. Mógłby więc jakiś bank, albo jaka spółka zawiązana dostarczać funduszu do tego celu, a spłacanie rat winno być tak rozłożone, ażeby właściciel gorzelni tylko z 15% owej nadwyżki spirytusu mógł je spłacać. Takie przedsiębiorstwo więc, ze względu na wielką liczbę gorzelń, byłoby bardzo rentowne i pewne, a dla podniesienia przemysłu krajowego równie pożyteczne.

Obsługa przy takiej gorzelni jest bardzo pojedyńczą. W gorzelni w Mostach pod Cieszynem jest wszystkiego razem 7miu ludzi tj. 1 gorzelnik, 1 maszynista, 1 palacz, 2ch parobków do wszystkich czynności przy „vacuum", 1 przy kadkach fermentacyjnych i 1 słodownik. — Obsługa ta jest tylko pojedyńczą, ferment bowiem jak wyżej wspomniałem jest 24-godzinny, a zaciery tylko w dzień się odbywają. Maszynista jest zarazem pomocnikiem i zastępcą gorzelnika, a ten ostatni osobiście i bez pomocy parobka zajmuje się odpędzaniem kotłów destylacyjnych. Kto uwzględni teraz ten stosunek do naszych gorzelń, gdzie do ich obsługi często 18 ludzi potrzeba; ten pojmie, że wynalazek nowego aparatu „vacuum" będzie dla przemysłu prawdziwem dobrodziejstwem.

Aparat ten wreszcie bardzo mało miejsca potrzebuje dla siebie, może być ustawiony na parterze, a więc budynek może być parterowy. (Dzisiaj potrzeba zwyczajnie 2ch pięter.) — Byłoby do życzenia, ażeby stawiający nowe gorzelnie jeszcze według starego systemu, na ten ważny wzgląd swoją uwagę zwrócili.

W następnym artykule opiszę stosunek aparatu „vacuum" do teraźniejszego i zamierzonego systemu opodatkowania ze względu na Galicję i inne prowincje państwa austrjackiego, i dlaczego niemieccy fabrykanci spirytusu tak bardzo pragną jego zmiany

W skutek poczynionych prób najprzód w Węgrzech, a następnie w Czechach i po przekonaniu się o wielkiej użyteczności i rzeczywistości lepszych wydatków spirytusu z tej samej ilości surowych produktów, dochodzących do 15%, rozpoczęli i inni fabrykanci i przemysłowcy studjować ten przedmiot i na mocy przedłożonych planów uzyskali nowe ministerjalne przywileja

na swego pomysłu aparaty, które te same rezultata wydawać mają. Temi są: Lilpop i Rau w Warszawie, Schäffer i Buddenberg w Magdeburgu, L. Zieleniewski w Krakowie i Bauer w Wiedniu. Konkurencja zatem co do tych, tyle użytecznych aparatów jest w kraju dostateczną, z czego spodziewać się można, iż cena dotąd tak wygórowana, jak to wyżej nadmieniłem, będzie przystępniejszą i dla mniej zamożnych obywateli. O ile mi wiadomo, jeden z takich aparatów w fabryce L. Zieleniewskiego w Krakowie na mocy uzyskanego przywileju zrobiony, ustawiony zostanie w gorzelni śp. Wita hr. Zeleńskiego w Słotwinie, gdzie po dokonaniu prób można będzie zasięgnąć wiadomości o rezultacie.

Jan Szporek,
inżynier cywilny w Sokalu, członek Towarzystwa austrjackiego przemysłu gorzelniczego w Cieszynie.

Kronika

— **Kurjerek lwowski.** Jutro podamy szczegółowe sprawozdanie z rozprawy sądowej z dnia 4. marca. L. Zajączkowski redaktor *Szczutka* wniósł protest przeciwko konfiskacie 3. numeru tegoż pisma, zarządzonej przez świetną prokuratorję. Sąd potwierdził tę konfiskatę. Rzecznikiem *Szczutka* był dr. Janowicz, którego prawdziwie logicznym argumentom słuszną należy oddać pochwałę, ze strony prokuratorji występował z mniejszem powodzeniem p. Lazansky.

— Ulica „pod Dębem" jest najznakomitszym przykładem porządku i czystości, jaka na przedmieściach panuje. Nie ma na niej ani chodnika ani bruku, mieszkańcy toną latem w błocie, zimą w śniegu. Niewidziano dotąd w tamtych okolicach żadnego urzędnika budowniczego urzędu lub jakiegokolwiek „organu" czystości i porządku przestrzegającego, któryby o zaprowadzenie ładu zechciał się postarać. Żałobę swoją zanosili mieszkańcy tej ulicy już kilkakrotnie a zawsze bez skutku.

— *Neue Gasse* taki napis świeci na budynku arsenalskim leżącym przy ulicy Sobieskiego. Dziwny kontrast stanowi ten niemiecki napis z herbem polskim staraniem A. Sznajdra odnowionym.

— Właścicieli ogrodów wzywamy do oczyszczania drzew z gąsienic, które się bardzo licznie rozmnożyły. Wszystkie prawie ogrody na ulicy Słonecznej zanieczyszczone są temi owadami.

— Wystawa dzieł H. Rodakowskiego otworzoną zostanie jeszcze w tym tygodniu.

— W piątek na dochód Adolfa Linkowskiego ucieszna komedja Szekspira „Wiele hałasu o nic". Pan Linkowski, którego ćwierćwiekowej pracy około sceny narodowej należny hołd składany, może być spokojny o los swego benefisu.

— Dziewiąty wieczór muzykalny galicyjskiego Towarzystwa muzycznego odbędzie się dziś 5. marca. Program: 1. Beethoven. Trio (es-dur) odegrają pp. Wsz., Bruckmann, Wollmann. 2. Heiser „der nachtliche Wanderer" odspiewa p. W. Wysocki. 3. a) Bach S. Preludium i Fuga (b moll), b) Schumann R. Noveletto (fis-mol), odegra p. Tch. 4. Donizetti. „Ach! non avea pia lagrime" Romans z opery Maria di Rudens odspiewa p. W. Wysocki. 5. Schubert. Sonata (g-moll) na fortepian i skrzypce odegrają pp. Sch. i Wsz. Początek o godzinie szóstej.

— Towarzystwo św. Wincentego a Paulo urządza na dochód rodzin wstydzących się żebrać szereg odczytów w sali zakładu Ossolińskich, z następującym programem: Maurycy hr. Dzieduszycki: Dwie unie polityczne; p. Bernard Kalicki: O reformach sejmowych w XVII. wieku; p. Adam Kuliczkowski: O Mieczysławie Romanowskim; p. Fr. Lutrzykowski: O „St. Batorym" Matejki; p. Władysław Łoziński: Książę-humorysta. (Jenerał ziem polskich); dr. Władysław Wisłocki: O najstarszej książce polskiej drukowanej; i dr. Tadeusz Żuliński: Wykład z antropologji. Dzień i godzina każdego odczytu ogłoszoną będzie osobnemi plakatami. Abonament na krzesło na cały szereg odczytów 5 złr., na wstęp do sali 3 złr.; krzesło na jeden odczyt 1 złr., w wstęp do sali 50 c.

— Nadzwyczajne walne zgromadzenie Tow. technicznego, odbędzie się w piątek dnia 7. marca b. r. o godzinie 7. wieczorem w wielkiej sali ratuszowej, na które Wydział szanownych członków do najliczniejszego zebrania się uprzejmie zaprasza. Na porządku dziennym: Obrada nad zmianą statutu.

Z Wydziału Tow. technicznego we Lwowie.
Dr. *Strzelecki*, prezes. *Kukurudza*, sekretarz.

— Sprawcę zamachu na Paulinę Cieślak, Jakóba Bilika wyśledziła i aresztowała policja onegdaj w południe. Poznał go według ogłoszonego rysopisu urzędnik policji p. Bratt mimo przybranego fałszywego nazwiska i całkowitego przebrania się, właśnie w chwili gdy wchodził do jednego z szynków przy ulicy Żółkiewskiej. Odstawiono go do karnego sądu krajowego.

— W Londynie wykryto oszustwo na wielką skalę. Pewien Amerykanin powystawiał fałszywe weksle na łączną kwotę 200.000 ft. szterl. (przeszło 2 mil. złr.) i eskontował w banku angielskim.

— Dziś o godz. 4. popoł. w sali ratuszowej odczyt p. Henryka Szmitta „Pogląd historyczny na stuletnie prace narodu polskiego około odrodzenia własnego" na korzyść czytelni akademickiej.

— P. Olewiński inżynier budujący obecnie most pod kolej żelazną koło Bazylei, został wezwany na asystenta-profesora zuryrchskiej politechniki, dotąd jednak nie zdecydował się przyjąć tej posady.

— Zarząd oddziałowy Towarzystwa pedagogicznego urządza szereg (24) odczytów naukowych, które rozpoczną się dnia 6. marca i trwać będą do 5. kwietnia b. r.

Odbywać się będą w wielkiej sali ratuszowej od godziny 4—5 po południu.

Pierwszy odczyt będzie miał dr. Józef Zuliński: O znaczeniu astronomii w wychowaniu. Następne odczyty ogłosi się plakatami.

Bilet na wszystkie odczyty kosztuje na salę 6 złr., na galerję 3 złr. — Na jeden odczyt na salę 50 ct., na galerję 25 ct. w. a. — Nabywać je można w dzień odczytu przy kasie.

Członkowie Towarzystwa pedagogicznego mają wstęp wolny. Po karty wstępu zechcą się zgłosić u sekretarza zarządu oddziałowego w gmachu akademii technicznej na I. piątrze od godziny 2—3 po południu.

— W najwyższym trybunale w Berlinie przyszła w dniach ostatnich do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawa, w której figurowało kilka także osób z Poznańskiego. Ignacy Splitt, syn zamożnego gospodarza z Kozłowa, powiatu gnieźnieńskiego, poznał w Trzemesznie córkę młynarza, którą postanowił poślubić. Ponieważ atoli ojciec zakochanego był nieubłaganym i nie chciał pod żadnym warunkiem zezwolić na małżeństwo, a miejscowy proboszcz wzbraniał się bez tego zezwolenia udzielić zakochanym sakramentu małżeństwa, przeto zakochana para uciekła się do następującego fortelu. W nocy udała się w towarzystwie świadków do proboszcza, obudziła go i zniewoliła pod pozorem, że przyniosła do chrztu umierające dziecię, iż się ubrał, zawołał organistę i pospieszył w towarzystwie przybyłych do zakrystji. Tutaj przytrzymano go a Splitt wydobywając pistolet zagroził proboszczowi, że zabije go na miejscu, jeżeli będzie zwlekał z udzieleniem ślubu. Wprawdzie organista wyrwał Splittowi pistolet, lecz równocześnie jeden ze świadków wydobył rewolwer grożąc nim księdzu, który widząc się w niebezpieczeństwie dopełnił obrządku ślubnego. Naturalnie, że o tym wypadku dowiedziały się władze i zarządziły natychmiast śledztwo sądowe, w toku którego pokazało się, że pistolety były tylko ślepym nabite nabojem. Skutkiem tego skazano Splitta i jego towarzyszy na więzienie od 2 do 3 miesięcy, żonę zaś Splitta na dzień aresztu. Wyrok ten potwierdził sąd najwyższy.

— Dla przesłania dzieciom powieszonego przez Moskali p. Raciborski złożył 38 złr. 6 c., zebrano od K. K. 3 złr., L. R. 3 złr., u ks. J. J. 5 złr. 44 c., B. T. 50 c., J. K. 2 złr, u p. J. S. 14 złr. 14 c., Zielonki 1 złr., Brzez. 1 złr., J. S. 8 złr.

— Po zamknięciu wystawy nasion rolniczych i leśnych, której miałem honor przewodniczyć, mam sobie za obowiązek podziękowania tym wszystkim dawcom, którzy raczyli po oddzieleniu części z ich okazów na wiedeńską wystawę przeznaczonych, resztę darować na opiekę narodową i kaplicę w Dublanach stawiać się mającą, nazwiska tych, którzy swych produktów nie cofnęli, ale ofiarowali na powyższe cele, będą wykazane w spisach dotyczących funduszów.

Lwów 24. lutego 1873.

Walerjan Podlewski.

— **Mianowanie.** Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego namiestnictwa Stanisława Wisłockiego adjunktem konceptowym przy lwowskiej dyrekcji policji.

— **Towarzystwo łyżwiarzy.** Wydział Towarzystwa łyżwiarzy zawiadamia członków, że łyżwy przechowywane w szatni Towarzystwa wydaje dozorca ślizgawki po koniec marca b. r. za zwrotem marki Wydziału Tow. łyżwiarzy.

— **Hr. Władysław Plater** przesłał następną odpowiedź *Dz. Pol.*:

„Villa Broelberg (Zurych) 28. lutego.

„Przyzwczajony od lat kilkudziesięciu do opozycji wrodzonej Polakom, która jest skutkiem usposobienia bojowego przeniesionego na pole ojczyste, zwykle nie odpowiadam i nie przywiązuję wagi do napadów dziennikarskich korespondentów, szukających przedmiotu aby mieć o czem pisać, lub zadość uczynić prywacie.

Ale w tym względzie korespondet *Dz. Pol.* w Zurychu przebrał wszelką miarę po tylu objawach osobistej niechęci, przypisując mnie fałszywie autorstwo korespondencji w Kurjerze Poznańskim, a obecnie autorstwo listu z Zurychu, ogłoszonego w numerze 42. *Gaz. Nar.*, w którym jest przedstawionym jako agent provocateur.

Ani pośrednio, ani bezpośrednio nie mam nic wspólnego z tą korespondencją, i powołuję się na świadectwo redakcji samejże *Gaz. Nar.*

Sumienność nakazuje Panu to moje oświadczenie niezwłocznie ogłosić w interesie samego *Dz. Pol.* Na jakążby bowiem ufność zasługiwał, stając się ślepem narzędziem człowieka tak niegodnie prawdą poniewierającego? Korespondent, który się mógł dopuścić takiego fałszu, żadnej rękojmi prawdzie nie daje.

Na ciągłe brednie i plotki tego korespondenta nie odpowiadam i wspomnę tylko, że ani jednego Niemca nie ma w muzeum, i że czterech Polaków podrzędnie użytych nie odpowiedziało położonemu zaufaniu. W miarę rozwijania się zakładu, liczba pracujących w nim ziomków wzrastać będzie.

Nie rozumiem jak może się znaleść organ polski, niepopierający instytucji założonej trudem i wielką ofiarą Polaka, używającej wielkiej popularności za granicą, jako ognisko narodowe poświęcone Penatom naszym po całym świecie rozprószonym. Nie godzi się zatruwać poświęcenia ludzi, którzy niczego nie pragną jak dobra ojczyzny i całe życie jej służą."

— **Koncesja.** Minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z odnośnemi ministerjami nadał pp. Szczepanowi Türrowi, dr. Teodorowi Raulemn, Adamowi hr. Grabowskiemu, Gottliebowi Franciszkowi Schuneberger, dr. Juliuszowi Goldberg i dr. Pawłowi Dunieckiemu, pozwolenie do założenia Towarzyswa akcyjnego pod firmą: „Ogólne austrjackie Towarzystwo ubezpieczeń bydła i Towarzystwo zaliczkowe" z siedzibą w Wiedniu i potwierdził statuta tego Towarzystwa.

— **Drohobycz** d. 27. lutego. Dzienniki nasze podały telegram wyjęty z *Nowej Pressy*, a wysłany tamże, jak się słusznie domyślają, przez jakiegoś meszuresa tutejszego, jakoby Rada gminna Drohobycka uchwaliła petycję do Rady państwa, o utworzenie z Drohobyczy i Borysławia, osobnego ciała wyborczego, dla projektowanych wyborów bezpośrednich; chociaż wyraziły ze swej strony niedowierzanie.

Wprawdzie nie należymy do gorliwych obrońców sławetnej Rady gminnej, w obecnym jej składzie, a światły patryotyzm członków tejże, najlepiej się uwydatnił zupełnem ignorowaniem uroczystości narodowej, na całym obszarze Polski i Rusi, dnia 19. z. m. obchodzonej, jednak dając świadectwo prawdzie, winniśmy zaznaczyć, że ów telegram w zupełności zaliczyć należy do rzędu mistyfikacji, jakiemi *Pressy* i *Blatty*, przez usłużnych meszuresów, częstowane bywają. Wiadomość ta jest zupełnie fałszywą, a Rada gminna tutejsza nie upadła jeszcze tak nisko, aby podobną petycją uznawać pośrednio ów projekt, potępiony przez wszystkie narodowości słowiańskie, a nawet przez całą massę austryackich Niemców.

Do rzędu niepodobieństw, jakie się przecież w Drohobyczy, chociaż już po za Radą gminną praktykują, należy ochota tutejszej stacji kolejowej do zreformowania nazwy miejscowej. Wszystkie pieczątki, jakich stacja ta używa, nawet sucha stampiglia do biletów osobowych, noszą napis „Drohobycze" — na dowód czego przesyłamy obok, cedułkę od wagi z wyciśniętą pieczęcią.

— **Krakowiec** 26. lutego 1873. W dniu 25. lutego 1873 o godzinie 9½ zrana nadzwyczajna burza, połączona z gwałtownym wichrem, śniegiem i grzmotami, która od zachodu ku wschodowi pociągęła, jakiej ludzie wiekowi nie pamiętają, wyrządziła znaczne spustoszenia, szczególnie w folwarku Gnojnickim do księcia Adama Lubomirskiego należęcym, rozniosła bowiem w kawałki celnie zbudowaną szopę nową 70 łokci długości mającą — podczas tego wypadku w szopie zabierała furnalka dzierżawcy jęczmień, przyczem fornal zabitym i trzy konie potłuczone zostały. Podobne spustoszenia przez tę burzę, wyrządzone zostały w przyległych miejscowościach w Gnojnikach i Krakowcu, a co się dalej stało donieść nie zaniedbam, tą razą jako w swym rodzaju nadzwyczajny i rzadki wypadek donoszę.

— **Korespondencja od redakcji.** Panu G. Artykuł pański „Z podróży", może być przyjęty, lecz pierwej prosimy porozumieć się z redakcją. Panu K. L. w S. Nie zwykliśmy toczyć walki z wiatrakami.

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 1. marca 1873.

Edykta. Sąd pow. w Andrychowie ogłasza licytację w dniach 22. kwietnia i 3. czerwca br. realności pod l. k. 30 we wsi Andrychowie położonej pto 200 zł. na rzecz Józefa Wesołowskiego. Tenże sąd uwiadamia o licytacji odbyć się mającej na dniu 25. marca, 22. kwietnia i 27. maja br. realności pod l. k. 155 na zaspokojenie pretencji Izraela Izraelego w kwocie 240 zł. Sąd pow. w Stryju donosi o licytacji realności pod l. 9. na Podzamczu w Stryju położonej pto sumy 800 zł. Sąd kraj. we Lwowie uwiadamia o nakazie zapłaty sumy 348 zł. na rzecz Maurycego Rothmana przeciw firmie w Tarnowie Maschler et Comp. Sąd obw. w Przemyślu podaje do wiadomości o egzekucyjnej sprzedaży dóbr Brzoski i Huty wielkiej w obw. sanockim pto 24.864 zł. 13 c. na rzecz administracji powszechnego zakładu zaopatrzenia w Wiedniu.

Konkurs. Przy dyrekcji pocztowej we Lwowie trzy miejsca woźnych.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63 spirytus rafinowany z anyżem stopień 67.

Bank krajowy galicyjski *we Lwowie przy placu Marjackim jakoteż przez filję w Brodach podnosi od dnia 1. lutego 1873 stopę procentową wszystkich w obiegu będących asygnat kasowych o ½ pr., mianowicie* **Asygnaty kasowe:**

5½ procentowe za 8dniowem wypowiedzeniem
6 „ „ 14 „ „
6½ „ „ 30 „ „
7½ „ „ 60 „ „

Ostatnie wiadomości.

Bawiący w Galicji niektórzy delegaci wyjechali już do Wiednia, ażeby być obecnymi na posiedzeniu koła dzisiejszem, na którem będzie uchwalona treść i forma protestu, który ustępując z Rady państwa ma delegacja jutro założyć w Izbie. Między innymi przejeżdżał wczoraj przez Lwów dr. Grocholski i odjechał także dr. Czerkawski. Dr. Grocholski przybył był z Wiednia na pogrzeb ojca, zmarłego w przeszłym tygodniu w Rożyskach. Udali się do Wiednia także i członkowie Izby wyższej z Galicji. Ze Lwowa wyjechał ks. Leon Sapieha; zato delegacja wraca do kraju, a do Lwowa przybędą delegaci w piątek wieczór lub sobotę rano.

Chociaż podług projektu reformy wyborczej przyszła Rada państwa ma liczyć 350 członków, o 150 więcej jak obecna, to jednak komisja proponuje ażeby komplet pozostał ten sam co obecnie, to jest 100 członków, a do zmian ustawy konstytucyjnej aby wystarczał komplet połowy całego składu Izby posłów. Tym sposobem ułatwić sobie chcą centraliści zmianę konstytucji na później, tak aby do reszty wszelką władzę prawodawczą sejmom odebrać mogli, i aby zniesienie wyboru delegacji z grona pojedynczych krajów i przez posłów tych krajów, poszło w pierwszej zaraz sesji nowej Rady państwa jak z płatka. Lecz nie tak różowo sam pan Lasser zapatruje się na rzeczy. Uważa on strunę reformy wyborczej za tak niebezpiecznie naprężoną, że lada czem dotknięta, pęknąć może, nawet tak błahą rzeczą jak podziałem Lwowa na dwa okręgi wyborcze.

Wiener Abp. z dnia 3. bm. pisze: Jesteśmy w położeniu oświadczyć, że przyjazd starosty krakowskiego, pana Bobowskiego, do Wiednia, spowodowany został jedynie sprawami jego osobistemi, a wiadomość o powołaniu go w drodze urzędowej, wraz ze wszystkiemi domysłami, jest bezzasadną.

Izba posłów Rady państwa załatwiła d. 3. bm. w rozprawie specjalnej postanowienia przejściowe do ustawy o płacach urzędniczych, tudzież ustawę regulującą płace nauczycieli zakładów rządowych, podług wniosków komisji. Jedyna zmiana, jaką zrobiono, dotyczy wynagrodzenia urzędników na wypadek przydzielania ich do niższego stopnia rangi.

Sejm pruski 228 głosami przeciwko 108 w trzeciem czytaniu uchwalił zmianę art. 15. i 18. konstytucji. Zmiany te poddają w zupełną zależność od władz państwowych kościół katolicki.

Henryk Lewestam profesor uniwersytetu warszawskiego otrzymał pozwolenie na wydawanie w Warszawie pisma codziennego w języku polskim pod tytułem *Wiek*, gazeta polityczna, literacka i społeczna.

W. książę Mikołaj Konstantynowicz przejechał d. 2. bm. przez Saratów do Turkestanu.

Telegramy Gazety Narodowej.

Peszt d. 4. marca. Węgierski dziennik urzędowy ogłasza nominację hr. Gejzy Szaparego na gubernatora Rieki.

Wersal d. 4. marca. Na wczorajszem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego poczęły się rozprawy nad wstępem projektu komisji 30. Thiers będzie jutro przemawiał.

Londyn d. 4. marca. W Izbie niższej oświadczył Enfield, że rząd angielski ciągle znosi się w sposób nieurzędowy z rządem, który obecnie administruje Hiszpanię. Na początku drugiego czytania bilu (projektu ustawy) o wszechnicach w Irlandji przyrzekł Gładstone porobić zmiany. Petycję katolickich biskupów irlandzkich przeciw bilowi, odczytano.

Lizbona d. 4. marca. Książę Aosty (były król hiszpański Amadeusz) wsiadł wczoraj z małżonką i dziećmi na fregatę włoską, która go odwiezie do Genuy.

Bukareszt d. 4. marca. Senat przyjął ustawę o napojach gorących. Izba posłów obraduje nad stycznością kolei rumuńskich z austro-węgierskiemi.

Wiedeń 4. Marca. Minister spraw zagranicznych wnosi projekt do ustawy który zmienia niektóre postanowienia ustawy o urządzaniu władz administracyjnych lub uzupełnia.

Poseł Tyrolski Bertagnolli składa przyrzeczenie. Izba potem uchwala w trzeciem czytaniu ustawę o płacach urzędników. Następne posiedzenie w czwartek. Na porządku dziennym: ustawa o reformie wyborczej.

Belgrad 4. marca. Vidovdan donosi, że dotychczasowy sekretarz jeneralny, ministerstwa spraw wewnętrznych Kosta Jovanovich, mianowany ministrem oświecenia.

Sztokholm 4. marca. Umarł książę Dalekarlii.

Kursa Giełdy wiedeńskiej
z dnia. 4 lutego 1873.
godz. 2 min. 25 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 136.—. Węgierskie kred. ft. 190—, Anglo-austr. 319 —. Unionsbank 249.25. Kolei Karola Lud. 229.— Kolej siedmiogr. 177.—. Kolei połudn. 188.50. Kolej Alfölda 173.50. Kolei Elżbiety 245.50. Kolej lwowsko-czerniow. 153—. Węg. Nordost. 154 75. Kolei połnocnej 218.— Kolei Rudolfa 170.75. Węgierska Ostbahn 129.—. Indemnizacji galicyjskie 78.01. Losy z roku 1864 146 75.

Lwów, z Izby handlowej dnia 4. marca.	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	[illegible]	230 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	[illegible]	[illegible]
Banku hip. gal. z wpł. 80pr.	[illegible]	243 —
„ krajow. z wpł. 50pr.		82 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	78 80	[illegible]
„ „ „ 4 pr. w. a.	71 75	[illegible]
Banku hip. gal. 6 pr.	88 45	[illegible]
Gal. zakł. kred. włośc.	94 25	[illegible]
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	[illegible]	[illegible]
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 6	[illegible]
Dukat cesarski	5 10	[illegible]
Napoleondor	8 64	[illegible]
Pół imperjał rosyjski	8 80	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	1 65	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	1 49	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	1 62	[illegible]
Srebro	107 75	[illegible]
Wiedeń d. 1. marca.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	71 55	[illegible]
„ „ w sreb. 5 „	74 25	[illegible]
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	318 —	[illegible]
„ 1839 ⅕ losu „	318 —	[illegible]
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	97 75	[illegible]
„ 1860 „ 500zł. w. a. 5pr.	104 75	[illegible]
„ 1860 „ 100 „ „ „	22 —	[illegible]
„ 1864 „ 100 „ „ „	146 25	[illegible]
Listy zast. dom po 120 5 pr.	116 25	[illegible]
Oblig. indm. (za 100zł.)		
Galicyjskie	[illegible]	[illegible]
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120zł. 5p.	[illegible]	102 75

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Weg. poż. prem. po 100 złr.	102 50	103 —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	317 —	318 50
Bodencred. au. po 200zł. 40 pr.	292 —	293 —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160zł.	339 25	339 75
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	189 50	190 50
Comis. bank. wied. po 200zł.	217 50	217 50
Tow. eskont. n. aust. po 500zł.	1155 —	1165 —
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	130 —	130 50
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	97 50	98 —
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 40 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	268 —	268 50
Banku nar. austr. po 600 zł.	993 —	996 —
Banku powsz. aus. po 200złr.	361 50	362 50
Unionbank po 200 złr.	247 50	248 —
Vereinsbank po 200 zł. e. 40p.	215 —	215 50
Verkehrsbank pow. po 200zł.	[illegible]	229 —
Wechslerbank wied. po 200zł.	324 —	325 —
Wied. bankver. po 200 złr.	389	390 —
Akcje kolei.		
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	173 —	174 —
Dniestrzańskiej „ „	112 —	113 —
Elżbiety „ m. k.	245 25	245 75
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2260 —	2270 —
Franc. Józ. po 200 zlr. w. a.	227 —	227 50
Gal. Karola L. po 200 zł. m. k.	228 —	229 50
Lw. Czer. Jas. po 200 zł. w. a.	151 —	152 —
Mor. Szl. (cent.) po 200 zł. sr.	— —	— —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	[illegible]	[illegible]
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	184 75	[illegible]
Rudolfa po 200 złr. s. r.	170 50	171 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	175 —	[illegible]
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	333 50	[illegible]
„ II em. po 200 zł.	— —	— —
Südbahn po 200 zł. srebr.	188 50	[illegible]
Tramway wied. po 200 zł.	363 —	[illegible]
Węg. gal. (Łup.) po 200zł. w. a.	— —	— —
Węg. pół. wschod p. 200 zł.	154 50	[illegible]
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	128 50	129 —
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	168 60	169 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	257 50	[illegible]
„ „ wied. „ 100 „	304 —	[illegible]
„ tanich pom. po 100 z.	73 75	[illegible]
Borys. Petr. Cp. po 200 zł. wa.	[illegible]	— —
Listy zastaw. (za 100zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5pr. sr.	[illegible]	100 50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	[illegible]	88 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	— —	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	— —	80 50
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	[illegible]	[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300zł. 5p. 100zł.	90 80	[illegible]
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	92 75	70 50
[illegible]	93 90	94 20
[illegible]	70 25	70 50
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	92 75	[illegible]
„ em. 1862 5 pr.	91 25	[illegible]
„ em. 1870 5 pr.	101 —	— —
„ em. 1872 5 pr.	99 50	[illegible]

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	[illegible]	89 25
„ „ 5 pr. w. a.	[illegible]	— —
„ „ 5 pr. sr.	[illegible]	102 25
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	101 50	— —
„ II. em. 5 pr. „	98 25	98 75
„ III. em. 1871 300	96 50	97 —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	78 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Lw. Czer. Jas. III. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]	78 —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	[illegible]	95 —
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w a	[illegible]	94 50
„ „ 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	[illegible]	[illegible]
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak kr. d. hand. i prz. po 100	[illegible]	[illegible]
Klary po 40 zł. m. k.	[illegible]	— —
Keglevich „ 10 „ „	17 75	18 25
Palffy „ 40 „ „	27 75	28 25
Rudolfa „ 10 „ „	15 25	15 50
Ks. Salm „ 40 „ „	38 50	39 50
St. Genois „ 40 „ „	— —	— —
Stanisław. (poż.) po 20zł. wa.	— —	— —
Waldstein po 20 zł. m. k.	24 —	[illegible]
Windiszgrätz po 20 zł. „	23 25	[illegible]
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (suddeut.)	[illegible]	92 10
Hamburg 100 mark. banko	[illegible]	53 80
Londyn 10 f. sterl.	[illegible]	109 10
Paryż 100 frank.	[illegible]	[illegible]

Nr. 3717.

Licytacja

celem wypuszczenia w przedsiębiorstwo oświetlenia publicznego naftą przedmieść miasta Lwowa, na czas od 1. czerwca rb. do 31. maja 1876, odbędzie się zapomocą ofert pisemnych **na dniu 27. marca b. r. w biurze III. departamentu Magistratu** (ratusz, 2 piętro).

Przedmiotem oświetlenia są cztery przedmieścia lwowskie: halickie, krakowskie, żołkiewskie i łyczakowskie.

Ubiegający się o to przedsiębiorstwo, zechcą wnieść swe oferty w wyżoznaczonym terminie najpóźniej do 12ej godziny w południe.

Oferty mają zawierać żądaną cenę wynagrodzenia za jedną godzinę i jeden płomień światła, i mogą opiewać na oświetlenie wszystkich przedmieść razem lub pojedyńczych z osobna

Wadjum ustanawia się na 2800 złr., a jeżeli oferta opiewa na oświetlenie tylko jednego z poszczególnioych przedmieść na 700 złr., w. a., i ma być złożone w gotówce lub w papierach publicznych według kursu w kasie miejskiej, której kwit dołączyć należy do oferty. 1567 1—3

Bliższe warunki licytacji przejrzeć można w rzeczonym departamencie, a wnoszący ofertę winni w niej oświadczyć, że je bezwarunkowo przyjmują.

Magistrat kr. głów. miasta

We Lwowie d. 27. lutego 1873.

Dyrekcja

Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie

zawiadamia niniejszem, że wystawa dzieł sztuki za rok 1872/3 otwartą zostanie z dniem 1. maja. Dyrekcja ma zaszczyt zaprosić szan. pp. **artystów** do licznego **udziału,** oraz nadmienia, że przesyłki przyjmuje się już w kwietniu, i winne być takowe adresowane: **Na wystawę dzieł sztuki we Lwowie.**

Dyrekcja ponosi koszta transportu takich przesyłek, które nadejdą zwykłym **pociągiem towarowym,** wyjąwszy, gdyby paczka była bardzo mała, i tylko pocztą lub pociągiem pospiesznym mogłaby być przesłana.

Kto z szan. pp. artystów miałby do **przesłania** pakę niezwykłych rozmiarów, lub niezwykłego ciężaru, raczy się **wprzódy z Dyrekcją porozumieć.** Przesyłki nadeszłe dwa tygodnie przed zamknięciem wystawy, przesyłający sam winien opłacić. 1569 1—3

Z Dyrekcji Towarzystwa
Przyjaciół sztuk pięk. we Lwowie.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.